

...s Santos, ...
...eja, fundat...
...onges pa...
...carragem...
...wa, o quad...
...o de felicit...
...arra o trans...
...existentes...
...a uma assun...
...licado pelo...
...obra int...
...xto em lat...
...Marie V...
...ous". Na o...
...e a narraç...
...Czenstoch...
...sconchic...
...são precis...
...antam dir...
...swaw.
...do quadra...
...Pe João...
...ro)
...hego
...tuada dis...
...No calen...
...abido que...
...e folhagem...
...primeiras...
...do Brasil...
...dia dedica...
...em descrito...
...a humana...
...ência de fa...
...a ecologia...
...agricolas...
...ilmente, é...
...mpresas e...
...árvores para...
...te, a defes...
...ntio espor...
...ni, enlanta...
...o: "ao derr...
...ho de todos...
...ensas flor...
...idade em...
...lorestas do...
...za ou "pro...
...do árvore...
...para form...
...ia, ame-se...
...erso do pob...
...ros outro...
...outro des...
...Pe João...
...Epístola: "A...
...Tiago 2, 14...
...a um comp...
...velação, de...
...umanos, e...
...como diz...
...ros Coríntios...
...o como um...
...),
...cho de dis...
...O homem...
...está satur...
...de reuñes...
...problemas...
...pelas pess...
...endo o pró...
...oas comba...
...essoas que...
...ico, mas con...
...são reconhec...
...verdaderos...
...a nos...
...itar São V...
...cos atrás...
...A sua con...
...e atual e...
...so contexto...
...concretas...
...a na sua...
...ria na nos...
...ocamos aqui...
...ficamos e...
...s obras. Com...
...salvar o m...
...o com a V...
...ção.
...ejamentos...
...permaner...
...uma dupla...
...ese e Com...
...no Sérgio...

WYBUDOWANO

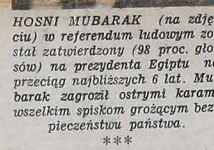
TYGODNIK KATOLICKI SPOŁECZNO-KULTURALNY — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
"LUD" (O POVO) O MAIOR JORNAL POLONES DA AMER. LATINA — FUNDADO EM 1920
KURYTYBA — 20 października (outubro) — 1981 — Nr 3.748 — (41/81)

Komentarze po zgonie Sadata

Cała prasa zagraniczna — głównie zachodnia — poświęca wiele szpalt na temat zamachu na prezydenta Egiptu Anwar Sadata. Prasa zachodnia nazwała go bohaterem, który poświęcił swe życie sprawie pokoju na Bliskim Wschodzie. Gazety arabskie nie ukrywały swej radości, że "wreszcie zginął zniecierpliwiony zdrajca interesów arabskich i heretyk Koranu".

Opinia zachodnia zwyciężyła jednak, czego wyrazem był udział w pogrzebie Sadata licznych i wybitnych delegatów Zachodu, jak np.: trzech byłych prezydentów USA — Nixona, Forda i Cartera, nie licząc gen. Haig'a, prezydenta Mitterranda, księcia Karola angielskiego, kanclerza RFN Schmidta, a przede wszystkim premiera izraelskiego Begin'a. Ogółem zaproszonych było 800 wybitnych gości, z których ogromną większość wzięła udział w pogrzebie, wykazując dobitnie jak wielkim prestiżem i autorytetem cieszył się Sadat w państwach zachodnich.

A teraz przejdźmy do innych komentarzy. Zagraniczna polityka USA odnośnie Bliskiego Wschodu opierała się na ścisłej współpracy czterech szefów aliantów USA: Reza Parlewi — władcy Iranu, Anwar Sadat — prezydenta Egiptu, Begin'a — premiera Izraela i króla Arabii Saudyjskiej — Khaleda Abd Al Aziz. Z tych cze-



HOSNI MUBARAK (na zdjęciu) w referendium ludowym został zatwierdzony (98 proc. głosów) na prezydenta Egiptu na przeciąg najbliższych 6 lat. Mubarak zagroził ostrymi karami wszelkim spiskom grożącym bezpieczeństwu państwa.

Te ostatnie zowią nadzieje, że zgon Sadata, uważane przez skrajnie nastawione państwa arabskie za zdrajcę spraw i interesów arabskich, może zbliżyć Egipt do bloku arabskiego. Pamiętać bowiem należy, że Libia, Liban, mużmański, Iran i Palestyna były zaciekle wrogami Sadata i głośno życzyli mu śmierci i dlatego nie ukrywali swej radości w związku z udanym z nim zamachem.

Nie od rzeczy będzie tu przytoczyć wypowiedzi Roberta Huntera, dyrektora Centrum Studiów Strategicznych na Uniw. w Georgetown, mianowicie, że śmierć Sadata uważać należy z punktu amerykańskiego za największą stratę, jeśli chodzi o obronę Bliskiego Wschodu. Jest on także przekonany, że Iran i Libia nie przestaną robić presji na Egipt, by zerwał pokój z Izraelem.

Obecnie mocnymi sprzymierzeńcami USA na Bliskim Wschodzie pozostali jedynie Izrael i Arabia Saudyjska.

Reagan nie chce dopuścić do tego, by Arabia Saudyjska przekształciła się w drugi Iran. Kongres sprzeciwia się temu.

Rewelacje Weinbergera

Caspar Weinberger, sekretarz Obrony USA, udzielił ostatnio wywiadu który był transmitowany telewizyjnie do Zachodniej Europy. W wywiadzie tym Weinberger położył bardzo szczegółowe rewelacje o militarnej potęgę Związku Radzieckiego. Podkreślił on wyraźnie, że NATO nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa Zachodniej Europy.



GEORGE BUSH, wiceprezydent USA, był gościem rządu brazylijskiego przez 3 dni. Podczas oficjalnych rozmów poruszone zostały m.in. sprawy sprzedaży amerykańskiego uranu wzbogaconego dla Brazylii, zbyt wysokie ceny celne nałożone na towary brazylijskie oraz ograniczenie połowów przez Bank Światowy.

W wywiadzie Weinbergera dokonano licznych odkryć, które nie były dotychczas publicznie znane. Według niego ZSRR liczą obecnie 4,8 miliona ludzi, 180 dywizji pancernych i zmotoryzowanych, z których większość to rozrzuconych jest po Europie Wschodniej, Mongolii i w Afganistanie. Rosja posiada 50 tys. czołgów — w tym najnowszej konstrukcji T-64 — T-72 oraz 20 tys. armat różnego kalibru. Wojsko lotne może do dyspozycji tys. bojowych śmigłowców, zaś siły lotnicze składają się z 3.500 bombowców i myśliwców.

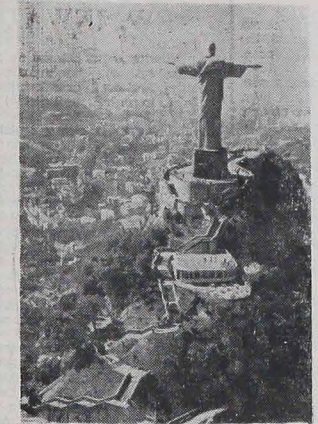
Sowiecka flota wojenna liczy 8 klas łodzi podwodnych (w tym wiele atomowych) a także 8 klas okrętów (w tym kilka lotniskowców atomowych w budowie). Na obszarze Związku Radzieckiego istnieje tysiąc baz wojskowych liczących 10 tys. wyrzutni rakietowych. Sowieckie wydatki na zbrojenia stanowią 12-14 procent narodowego dochodu — brutto, gdy w USA wynoszą 2 procent.

Nie należy się więc dziwić, że prezydent Reagan zapowiedział w wywiadzie prasowym budowę 100 pocisków rakietowych typu MX, 100 bombowców strategicznych typu B-1, co (te ostatnie mają zastąpić przestarzałe modele B-52) oraz samoloty niepodlegające radarom. By skutecznie bronić Bliski Wschód, szczególnie Arabie Saudyjskiej, Reagan wniósł do Kongresu rezolucję sprzedaży jej 5 samolotów radarowych typu AWACS.

W gmachu Konsolatu Generalnego PRL odbyło się spotkanie pojeźniacze z Ambasadorem Janem Kijasińskim, który po 4 latach służby dyplomatycznej w Brazylii powraca w najbliższym czasie do kraju.

W gmachu Konsolatu Generalnego PRL odbyło się spotkanie pojeźniacze z Ambasadorem Janem Kijasińskim, który po 4 latach służby dyplomatycznej w Brazylii powraca w najbliższym czasie do kraju.

Papież błogosławi Brazylię



CHRYSTUS z Góry Corcovado błogosławi cudownemu miastu oraz całej Brazylii.

szące się 710 metrów ponad poziom morza (30 metrów wysoki), wazy 700 ton i był konstruowany w ciągu 5-ciu lat. Dzieło to w owym czasie uważano za szczyt sztuki budowlanej i dużej odwagi w zastosowaniu nowej techniki używającej żelbetonu. Inauguracja w dniu 12 października 1930 roku, będąca owocem wysiłków całego kraju rozpoczęła także proces poprawy stosunków Kościół - Państwo, które z różnych powodów były znacznie nadwyższe.

Papież przypomniał słowa swego poprzednika Piusa XI: "uznaje w prostym geście oświetlenia statuy Chrystusa drogą radiową nowy cud techniki, owoc inteligencji człowieka, pozwalający oświetlić z dala święty obraz Chrystusa i uczynić go widocznym w ciemnościach nocy". Jan Paweł II przy tej okazji zwrócił się do uczonych świata z apelem by rozwój nauki i techniki był skierowany w stronę człowieka i wyłącznie jemu służył oraz powiększał porozumienie i solidarność między narodami. Wspomniał na chwile, które w czasie wizyty w Brazylii spędził na Corcovado znaną znaną: "Z wielką radością błogosławię Brazylii razem z wyciągniętymi ramionami Chrystusa z Corcovado, tej gościnnej ziemi ze wszytkimi jej mieszkańcami, dziękując jeszcze raz za serdeczne przyjęcie w czasie mojej wizyty. Bądźcie pewni, że wszystkich was i każdego z osobną zachowałem w moim sercu wraz z waszymi radościami i cierpieniami, troskami i słusznymi aspiracjami".

Aureliano Chaves powiedział: "Bóg powierzył każdemu narodowi swą misję. Według Ewangelii zdamy kiedyś rachunek z otrzymanych talentów. Nasz naród pełen energii i dóbr materialnych i duchowych zaczyna odgrywać coraz bardziej ważną rolę w budowaniu przyszłości całej ludzkości. Wspólnie jesteśmy odpowiedzialni za ocalenie i pokojną wolną, zjednoczoną i chrześcijańską. Rozwój naszej ojczyzny winien się dokonywać dla dobra każdego obywatela będącego obrazem Boga. Nasza przeszłość jest głęboko złączona z Kościołem. Nasza przyszłość nie powinna być budowana w konflikcie z przeszłością. Chrystus z Corcovado, którego 50-lecie obchodzimy z radością i wdzięcznością, jest autentycznym przewodnikiem Brazylii".

Z okazji 50 rocznicy istnienia pomnika Chrystusa na górze Corcovado w Rio de Janeiro, Papież, powtarzając gest poprzednika sprzed 50 laty, zainaugurował drogą radiową nowy system oświetlający te charakterystyczne i symboliczne dla Brazylii statuy Chrystusa. Jan Paweł II przemówił do wszystkich Brazylijczyków i udzielił swego błogosławieństwa.

Przemówieniem o głębokiej treści zwrócił się do narodu, pełniący funkcje prezydenta, Aureliano Chaves. Także kardynał arcybiskup Rio de Janeiro, Eugenio Salles, ujmującymi słowami przedstawił znaczenie i symbolikę pomnika Chrystusa z Corcovado, który wartymi ramionami błogosławił nieustannie wszystkim zbliżającym się do niego.

Sławny na cały świat pomnik został wznie- siony 50 lat temu na górze Corcovado wzno-

Oświadczenie Tancredo Nevesa

Senator Tancredo Neves, naczelny szef Partii Ludowej (PL) oświadczył jasno i bez ogródek, że jego partia zalcza się bezwzględnie do opozycji walczącej o pełne swobody demokratyczne. Nie jest ona wcale skłonna współpracować z rządem, chyba pod warunkiem, że władze rządowe — biorąc pod uwagę ideale partii PL — zwołają Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne.

Tancredo wykażwał wielką irytację, ponieważ od czasu do czasu niektórzy ministrowie czy też liderzy partii PDS wyrażają przekonanie, że partia PL pójdzie na współpracę z rządem, gdyby ich partia (PDS) nie osiągnęła większości w Kongresie. Są to jednak fałszywe domysły opierające się chyba na tym, że partia PL nie ma oblicza radykalnego i że skłonna jest do dialogu ze wszystkimi.

Rzeczywiście, w kolach rządowych utrzymuje się przekonanie, że partia PL będzie współpracować z nimi w zamian za udzielenie jej kilka tek ministerialnych czy też innych wysokich stanowisk. Istnieje nawet możliwość ofiarowania kandydatowi partii PL stanowiska wiceprezydenta państwa. Oczywiście, że z punktu widzenia władz taka ewentualność gwarantowałaby rządową większość w Kongresie, w wypadku gdyby PDS nie zdobyła sama tej większości.

Według opinii Tancredy należy wziąć pod uwagę inną możliwość, mianowicie — zwycięstwo partii opozycyj-

nych w wyborach 1982 roku. Zwykciostwo ich sprawiło by, że natychmiast powołano by Zgromadzenie Narodowe, względnie wprowadzono by bezpośrednio wybory na prezydenta państwa. W tych wyborach zwyciężyłyby tacy kandydaci partii PL jak np. Magalhães Pinto, Otávio Setubal, Cláudio Lima, a nawet sam Tancredo, który nawiasem mówiąc — cieszy się w Kraju wielkim prestiżem.

Senator Tancredo Neves podkreślił jeszcze, że opozycja zalcza system obecnych rządów, lecz nigdy nie występuje przeciw instytucjom czy zasadom demokratycznym.

Prezydent Figueiredo w USA

Za poradą ekipy lekarskiej czuwającej nad zdrowiem Prezydenta Figueiredo po ataku sercowym, szef państwa udał się dnia 17 października do Cleveland, gdzie poddał się szeregownemu badaniu chorób sercowych w celu ustalenia przyczyn choroby. Lekarze domniemają, że jedynie operacja mięśnia sercowego da gwarancję całkowitego wyzdrowienia Prezydenta, podczas gdy leczenie było by długotrwałe i niepewne w skutku. Minister Wojska gen. Walter Pires, który niedawno poddał się podobnej operacji w klinice amerykańskiej, najdłużej obstawał za wyjazd Prezydenta. To samo uczynia najbliższa jego rodzina.

Postanowiono, że Figueiredo przeleciejący zostanie samolotem do Cleveland i podda się operacji jeśli zdiagnozuje potrzebę. W miesiąc po operacji szef państwa może objąć z powrotem władzę. W każdej operacji poważniejszej istnieje pewne ryzyko. W związku z tym Kongres już udzielił Prezydentowi swego zezwolenia na czasowe opuszczenie Kraju.

Niespodzianki niesięją...

Choroba prezydenta Figueiredo otworzyła drzwi na możliwe niespodzianki w wyborach na szefa państwa w 1984 roku. Wiceprezydent Aureliano Chaves obejmując tymczasowo władzę w zastępstwie Figueiredo, zapisał się we wdziennej pamięci parlamentarzystów, senatorów i członków Najwyższego Trybunału Federalnego, składając im oficjalną wizytę.

W nieformalnych rozmowach z senatorami i deputowanymi należącymi do różnych partii, opozycyjnych i rządowych podbił sobie serca wszystkich swą otwartością, szczerymi i jasnymi oświadczeniami o ogólnej sytuacji w Kraju. Nawoływał do zgodnej współpracy wszystkie partie w duchu dalszej demokracji i dobra całego narodu. Była to druga wizyta prezydenta państwa w Kongresie od czasu Rewolucji Marcowej.

Drugim cywilem, który zabłysnął na arenie politycznej, jest Leito de Abreu — szef cywilnego gabinetu prezydenta. Jego to było dziełem, że Wiceprezydent objął władzę w Kraju podczas choroby prezydenta, utrzymując w ten sposób tradycję od czasu ogłoszenia Brazylii republiką. On też zapewnił wszystkich, że demokracja będzie nadal utrzymana.

Jeszcze jednego cywila należy wymienić, mianowicie ministra Spraw Wewnętrznych — Mario Andreazza, który obwołany został przez wszystkich gubernatorów stanów północno-wschodnich — honorowym obywatelom tego regionu. Zaskuszył on sobie na ten tytuł, objęddając te stany podczas długotrwałej suszy czy powodzi, niosąc tamtejszej ludności pomoc finansową i żywnościową. Z ewentualnych kandydatów wojskowych na prezydenta państwa pozostają na widowni gen. Octavio Medeiros — szef ONA oraz gen. Costa Cavalantini — główny kierownik budowy elektrowni wodnej w Itaipu. Ten ostatni cieszy się otwartym poparciem byłych prezydentów — Medici i Geisela, lecz gubernatorzy Nordesie są przeciwni jego kandydaturze. Tak więc niespodzianki w wyborach na szefa państwa w 1984 roku może być cywil.

PISZMY NASZA HISTORIĘ

NASI PIONIERZY

Ks. Ludwik Bronny

Ludwik Bronny przyszedł na świat dnia 2 stycznia 1877 roku, w miejscowości Szeroka, należącej do powiatu Rybnickiego na Śląsku. W wieku dziecięcym nie wykazał się niczym wyjątkowym, co by mogło zapowiadać jego późniejsze uzdolnienia kapłańskie, administracyjne i społeczne.

Po studiach początkowych z rodzicielskim błogosławieństwem udaje się do Krakowa, który był w owym czasie szczytem marzeń profesora uczy w Małym Seminarium Księży Misjonarzy. Po latach studiów gimnazjalnych i utwierdzeniu się w powołaniu do życia duchownego przechodzi do Wyższego Seminarium, gdzie odbywa wszystkie studia: klasyczne, filozoficzne i teologiczne. Konczy je z odznaczeniem i satysfakcją; nie pominał się ze swoim powołaniem.

Dzień 5 lipca 1903 roku jest wielkim dniem jego życia: otrzymuje w Katedrze Wawelskiej święcenia Kapłańskie. Po uzyskaniu nominacji profesora uczy w Małym Seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie i udziela lekcji religii w kilku państwowych szkołach zawodowych.

W roku 1908 opuszcza kraj i udaje się na nową placówkę w Brazylii, gdzie w czerwcu jeszcze tego samego roku spotyka go jako wikariusza na parafii w Prudentópolis. Po krótkiej zaprawie w interierze już w sierpniu przenosi się na parafię w Abranches, pod Kurytybą. W owych czasach Abranches oddzielną była od Kurytyby gęstym lasami, przez które trudno było przedzierać się musiał konno i "pikadami" i dopiero mu przyszło załatwić jakies sprawy w stolicy stanu.

Diapamiętania 500-lecia bitwy pod Grunwaldem rzucił myśl założenia towarzystwa pod wezwaniem bohatera owych zmagani rycerstwa polskiego z Krzyżakami — Władysława Jagiełły. Kolonijści w Abranches podchwyliły myśl i niebawem powstał wzniesiony budynek organizacji, który skupia miejscowe życie polonijne.

Po trzyletnim pobycie w Abranches ks. Bronny ponownie udaje się do Prudentópolis, gdzie obejmuje tamtejszą parafię, ałożoną z Polaków, Ukraińców i Niemców. Parafia jest duża i wymaga troskliwości, opieki, zrozumienia miejscowych spraw i poświęcenia. Nie zważając na choroby tropikalne jak malaria i pasyżoty skórne, odwiedza swoich parafian konno w deszcz, błoto i upał, odprawia nabożeństwa, prawi słowa pociechy, łączy stadła małżeńskie, chrzci i grzebie tych, którzy stali się pierwszymi ofiarami "gorączki brazylijskiej". Jest pierwszym w tym miejscu na ludzkie słabości, udziela rad, strojuje gdy zachodzi potrzeba i, nade wszystko świeci przykładem wytrzymałości, poświęcenia i duchowej pogody.

Siedemnaście lat pracowitych spędza na tej parafii.

W październiku 1928 roku ks. Bronny zostaje wybrany Superiorom domu kurytybskiego, a w pół roku później Wizytatorem czyli Przełożonym Wice-Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy. I teraz dopiero ujawnia się w całej pełni jego zdolności administracyjne. Z wielką energią i zapałem zabiera się do zagadnień wokół Zgromadzenia, którego trudne kierownictwo przyjął na swe barki. W 1930 roku konczy budowę kościoła św. Wincentego a Paulo przy ul. Jaime Reis w Kurytybie. Obok powstaje obszerny dom centralny, którego ukończenie przypada na 1937 rok. W rok później zostaje urzędnikiem Male Seminarium a w 1950 r. konkretyzuje się budowa dwupiętrowego gmachu gdzie mieszczą się zakłady drukarskie i redakcja LUDU. W 1953 r. powstaje w Araukarii nowe Male Seminarium.

Wszystko to, dzięki nieustraszonemu zabiegom, cierpliwym kalkulacjom, nieprzespanym nocom i mozołnej ciutalanie groźne przez ks. Ludwika Bronnego.

Niezależnie od tego, w międzyczasie ks. Bronny zajmuje się misjami w osiedlach polonijnych nieraz bardzo odległych, a więc wymagających czasu i przygotowania.

W 1953 roku zostaje Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii, stanowisko odpowiedzialne, trudne i wymagające wiele pracy.

Odbywa kilkakrotne podróże do Polski, związane ze sprawami Zgromadzenia i odwiedzinami stron rodzinnych. W wszystkich poczynaniach cełuje go głęboka rożnawa, troska o sprawy polonijne i dobro Zgromadzenia, któremu oddał 23 wiek swe sily.

Zmarł 23 września 1970 roku, w wieku 94 lat.
Kurytyba, 7-X-81.

Jan Krawczyk

Rzeczy ciekawe i prawdziwe

WALKI WIELBŁADÓW

O walkach byków wie się dużo nie tylko w Hiszpanii, ale na całym świecie. Mało jednak kto wie o walkach wielbłądów, które odbywają się w Turcji, wioskach w zachodniej części prowincji Anatolii. Walki wielbłądów różnią się tym od walki byków, że nie bierze w nich bezpośrednio udziału człowiek. Wielbłąd walczy z wielbłądem... nie ma matadorów, nie ma pikadorów i co najważniejsze — nikt nie ginie.

W walkach uczestniczą wyłącznie zwierzęta pięci męskiej i to tylko na wiosnę, gdy są zaobrobowane myślą o reprodukcji gatunku. Wówczas prawie nie je, mało pija wody, są agresywne. Największym wiekiem zapasników jest 6-8 lat. Wielbłądzie samce spoglądają na siebie spode łba, chcą przepędzić konkurenta i go upokorzyć. Te wojownicze nastroje wykorzystują właściciele wielbłądów i urządzają raz w tygodniu igrzyska. Wielbłąd jest zbyt cennym zwierzęciem, by narazić na szwank jego zdrowie.

Przed wszystkim uniemowliliwa się wzajemne gryzienie. W tym celu nakładła się kagańce, podobne do tych jakich używa się dla psów. Pojedynkę polega głównie na popychaniu się. Zwycięzca to zwierze, które przewróci przeciwnika, lub zmusi go do ucieczki. Toteż o sukcesie decyduje siła i ciężar wielbłąda. Aby powiększyć siłę uderzeniową, zakłada się na grzbiet zwierzęcia coś w rodzaju siódła, którego waga dochodzi czasem do stu kilogramów.

Zawody poprzedza parada 8 do 10 wielbłądów, obwieszonych hałaśliwymi dzwonkami. Maszerują przez całą długość wioski, do prymitywnego stadionu. Igrzyska organizują komitety starszyńskie, przeznaczając dochód na cele ogólne jak remont meczotów, szkół, budowę dróg. Właściciele zwycięskich zwierząt, otrzymują nagrody, najczęściej pieniężne, ale też czasem w formie cennych darów, jak na przykład dywanów.

DOBRE MANIERY PRZY STOLE

Urywek z podręcznika dobrego zachowania przy obiedzie, dla młodych ludzi:

- 1 — Nie opierać łokci na stole, ani nie chować lewej ręki na kolanie przy nabieraniu potraw prawą ręką.
- 2 — Jeść należy cicho, bez młaskania, chlupania itp.
- 3 — Łyżkę z zupą należy wkładać do ust dziobkiem, a nie bokiem, i w taki sposób, aby zupa nie lała się po brodzie.
- 4 — Do wędlin i mięsa używać należy noża i widelca, do mięsa, siekanego, warzyw, klusek, naleśników itp. tylko widelca. Do ryby — dwóch widelców; wyjątkowo śledzie jada się nożem i widelcem.
- 5 — Nigdy nie nakładaj potraw do ust nożem.
- 6 — Przy herbacie, wyjąć ze szklanki łyżeczkę i położyć na spodeczku; nie opierać jej o stół.
- 7 — Nigdy nie nabierać potraw z półmisek sztućcami, którymi się je, ale specjalnie do tego celu ułożonymi na półmisku widelcem i łyżką. Łyżeczki z cukiernicy nie wkładać do herbaty.
- 8 — Sztućce, po zjedzeniu potraw, pozostawić na talerzu, a nie na stole.
- 9 — Przy picu kompotu pestki owoców przenosić na łyżeczki z ust na spodeczek od kompotierki.
- 10 — Nie rozmawiać przy jedzeniu z pełnymi ustami; unikaj tematów nieapetycznych.

PEPSI ZAMIAST COCA

ZMIANA NAPOJU W BIAŁYM DOMU

Za czasów prezydenta Jimmy'ego Cartera, pracownicy zatrudnieni w Białym Domu, mogli korzystać z zainstalowanych tam dystrybutorów koloru czerwonego, z których bezpłatnie lęciała Coca-Cola. Obecnie kilka czerwonych dystrybutorów jeszcze tam istnieje, ale Coca-Cola z nich płynąć kosztuje już 15 centów. Natomiast prawie wszędzie zainstalowano dystrybutor bezpłatnej Pepsi-Coli. Powód tych zmian: Jimmy Carter był związany przyjaźnią z właścicielami firmy Coca-Cola, których dyrektorka mieszki się w Atlancie, stolicy Stanu Georgia, skąd Carter pochodzi. Prezydent Reagan, natomiast jest przyjacielem Donaalda Kendalla, właściciela firmy Pepsi i republikanina od wliu lat.

WRAZLIWI LEKARZE

Statystyka wykazała, że amerykańscy lekarze popielniają samobójstwa trzy razy częściej, niż osoby przynależące do innych grup zawodowych. Psychologowie w USA twierdzą, że lekarz są bardziej niż inni wrażliwi i gorzej znoszą wszystkie niepowodzenia w życiu prywatnym i zawodowym. Pierwsze niepowodzenia w życiu występują najczęściej po 10 latach praktyki samobójcze występują najczęściej po 10 latach praktyki lekarskiej. Ważne jest także, że lekarze mają łatwiejszy niż inne osoby dostęp do środków nasennych i innych toksycznych leków.

Zjawisko to występuje szczególnie ostro w Kalifornii. Toteż miejscowy związek lekarzy uruchomił tak zwany "telefon zaufania", przez który ich zmęczeni i zmęczeni kolezy będą mogli wyzalić, zamiast sięgać po groźne dla życia pigułki.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

♦ W mistrzostwach świata młodych zanotowano następujące wyniki: Brazylia - Korea 3x0, Urugwaj - Catar 0x1, Polska - USA 4x0, Rumunia - Wiochy 1x0, RFN - Hiszpania 4x2, Egipt - Meksyk 3x3, Anglia - Australia 1x1, Argentyna - Kamerun 1x0, Wyeliminowane już zostały Argentyna, Wiochy, Polska, Urugwaj i Brazylia. Do półfinału weszły: Niemcy, Rumunia, Anglia i Catar.

♦ Atlético Mineiro wystawił na sprzedaż doskonałego pomocnika Cerezo, żądając za niego 150 mln. krucizerów. Aktualnie żaden z klubów brazylijskich nie jest w stanie zapłacić tak wysoką cenę. Należy przeczekać kilka tygodni, by cena ta spadła do 80 lub 90 mln. krucizerów.

♦ W meczach eliminacyjnych do mistrzostw świata Związek Sowiecki zwyciężył Turcję 3x0 i znajduje się na czelze swojej grupy razem z Czechosłowacją i Walią.

♦ Polska jedenastka wystąpiła w rozstrzygającym meczu z Niemcami Wschodnimi w Leizpie. Mecz zakończył się seryjnym zwycięstwem Polski w stosunku 3x2. Spośród polskich piłkarzy wyróżnił się Smolarek (zdobył 2 bramki) i Boniek. Z Niemców najlepszy był lewoskrzydowy.

♦ W Kolonii (RFN) odbył się międzynarodowy mityng lekkoatletyczny z udziałem Polaków. Zawody stały na wysokim poziomie. Z Polaków zwycięstwo odniósł W. Kozakiewicz skokiem o tyczce — 5,50 m. E. Rabstzyn zajął drugie miejsce — w biegu na 100 m z pit., zaś A. Włodarczyk skokiem w dal zajął drugie miejsce — 6,50 m.

♦ Bieg maratoński (42,195 km) rozegrany w stanie Oregon (USA) w mieście Eugene, wygrał Amerykanin Senji Durden w czasie 2,12,10 godzin. Durden zarobił na tym biegu 25 tys. dolarów. W meczu piętarskim zaś o tytuł mistrza świata w wadze półśredniej odniósł zwycięstwo Amerykanin Sugar Ray, który pokonał swego ziomka Thomy Hearnasa w 14 rundach.

♦ W lidze państwańskiej 3 wielkie kluby jak São Paulo, Corinthians i Palmeiras walczą o dostanie się do grupy 8 drużyn, które walczą będą o mistrzostwo drugiego turnusu. Dotąd mają zagwarantowane miejsce: Ponte Preta, Guarani, Santos, XV de Jau i São Paulo.

♦ W lidze parankiej jedynie cztery drużyny weszły do grupy czterech, by objąć pierwsze miejsce w II turnusie, mianowicie: Coritiba, Grêmio, Londrina i Matsubara. Klub Atlético zagwarantował sobie udział w Pucharze Srebrnym. Colorado natomiast znalazł się w sytuacji "beznadziejnej" i postanowił sprzedać połowę swych graczy.

♦ Drużyna Flamengo rozegrała mecz eliminacyjny o Puchar Ameryki z mistrzem Boliwii — Wilsterman w mieście Cochabamba. Po zwycięstwie 2x1.

♦ Niespodziewane zwycięstwo odniosła reprezentacja Szwajcarii wygrywając z jedenastką Rumunii 2x1. Wynik ten dał jeszcze nadzieję W. Brytanii, by uczestniczyć w mistrzostwach świata w Hiszpanii. Obecnie bowiem Anglia znajduje się na czelze swej grupy razem z Rumunią.

SOWIECKA MARYNARKA HANDLOWA

W chwili obecnej sowiecka marynarka handlowa liczy 8 200 jednostek o łącznym tonażu 85 milionów ton. 10 lat temu wynosiła ona 2 180 jednostek o tonażu 9,8 milionów ton. Do tego jeszcze dochodzą tabory morskie pomniejszych członków Układu Warszawskiego.

Sowieckie przedsiębiorstwa żeglowne obsługują 12,4 proc. ogólnego obrotu morskiego na obszarze Ameryki Środkowej i 9 proc. Afryki wschodniej. Na liniach łączących Daleki Wschód z Europą sowiecki koncern "Balt-Orient" zagarnął 45 proc. Podobnie sytuacja wygląda na innych morzach kuli ziemskiej z wyjątkiem północnego Atlantyku, gdzie porty północnoamerykańskie bojkotują statki pod banderą sowiecką jako "niesprawiedliwie dla robotników".

Sowiety wypychają się gdzie mogą. Ofiarowują przedsięwzięciom przewozowym taryfy o kilkadziesiąt procent niższe, stosują różne naciski, przekupstwo i zawołowane groźby są botażu swych konkurentów. Jednocześnie polują na kontrakty cennych ładunków. Wiadomości o nich dostarczają sowieckim przedstawicielstwom handlowym i żeglownym członkowie poszczególnych "zagranicznych" partii komunistycznych.

W SKROCIE

Zegarki dla niewidomych
Zaczęła produkować jedna z firm szwajcarskich. Zegarki te z wyglądu nie różnią się od tradycyjnych, są jednak wyposażone w dodatkowe elementy. Posiadają specjalny guzik, przez przyciśnięcie którego zegar rozlega się sygnał dźwiękowy, odpowiadający godzinom i minutom. "Słuchający" zegarki można regulować według sygnałów dźwiękowych.

W Birnie żyje naród Intha
— ludzi jezior. Zżyli oni na pływających wyspach lub w sztucznych budowlach wspartych o dno jeziora na bambusowych palach. Całe ich osiedle to jakby azjatycka Wenecja. Co ciekawie, Inthowie zakładają na swych pływających wyspach nie tylko domy, ale także ogrody i sady. Aby znaleźć taki pływający ogród należy najpierw zbudować specjalne rusztowanie z gruby "rur" bambusowych, na słupki powplatać w nie cienkie przety bambusowe, a szparę poutykać korą, suchą trawą i liśćmi.


Kiedy młoda dziewczyna z tego plemienia wychodzi za mąż, rodzice budują jej taki pływający ogród, który stanowi jej wiano.

Na Madagaskarze znaleziono jalko-gigant ważące 5 kilogramów. Kilkaset lat temu znioł się ogromny potek zwany eponis. Pod koniec XVII wieku ptaśzko to zostało całkowicie wytępione przez ludzi. Jedyny ślad po nim, to owe skamieniałe jaja, znajdowane od czasu do czasu w Afryce. Świeże jalko eponis sa — jak twierdzą ornitologowie — ważyło ok. 9-10 kilogramów, czyli osiem razy więcej niż jalko strusia.

Amerykański biolog dr R. Snyler, uważa, że istnieje pewna współzależność między napięciem nerwowym ojca, a picia mającego się narodzić dziecka. Hipotezę tę oparł między innymi na własnym przykładzie.

A zatem, jeśli chcesz mieć syna, zachowaj idealną równowagę ducha, bądź zawsze wesoly i to niezależnie od sytuacji, w jakiej się znajdujesz.

Jeśli natomiast oczekujesz córki, denerwuj się bez miary, a jeszcze większą gwarancją powodzenia, gdy będziesz żył w ciągłym strachu.



TRADING CORPORATION

OFERUJE

NOWOŚĆ:

PACZKA NR 113 — \$28.00 zawierająca: Szybkę, wołowinę w sosie własnym, smalec wieprzowy, masło, olej roślinny, Waga: ok. 5.5 kg.

PACZKA NR 110 — \$14.00 zawierająca: Masło, smalec, olej słonecznikowy, Waga: ok. 3 kg.

Zlecenia przyjmują i informacji udzielają autoryzowani dealerzy PEKAO oraz

PEKAO TRADING CORPORATION

225 PARK AVENUE SOUTH NEW YORK, N. Y. 10003

oni brap
awde przy
blskiej. Cho
tuję, w
różniach
trudniejsz
scia pom
wym, ko
kandydaci
nie miejs
al do Enst
kucik we
wanie wiad
trony post
brazyljski
narodowis
unków zpr
nien o prz

dyrektora
W waz
czajlskie
zedmioty
był inn
— nauczy
dostawia
n przez w
1924
1924

da 1931 r.
końca 1933 r.

n funkcję
i przys
Kolegium
niec 1924 r.
latu. Zast
zylili przez
cyzycieli i
rodowiska
ach 1926 - 193
a polsko-br
cznikow do
a. W wrzes
m razem z
zyska pols
- opowiad
pt.: Wresz
radio do
n z redakto
tego Lecha
m znacznej
ony wyszo

zedmiotów
ali w zale
przez Kons
od 1932 r. z
wywywanie
um. Zreszta
lich obowia
lbo jako na
to pewne
przez Kons
w pierwsz
interesowa
anizacjom
Kolegium
pismo o
11-23, by
zysy czas do
Nie potra
auzylicia m
a i zapew
(c.d.)

y, czeki. Or
zekawyc
- Curitiba - P

Cabral. 646
tal. 988
22-1067 (PBAN
Curitiba
trasil

REGAGAO
CENTINA LTDA
"LUD"
o Cartório de
mentos do 1º
ba.
126 de 9-12-194
ob n.º 62.000

Instituto Nacio
de Industrial
A de 29-4-1974
an Serzysko, C
nislauz Kozm
e. Stanlawa
Mariano Kwa
slel-Kislan
Sra. Slawa
adeusz Bur
R. Muck, Sr.
szewski, Sr.
Halina March

a responsab
publicar on m
i od 13.30 do 14

ROK 1981

Cr 1.000
90 ob
anskich
100 ob
Cr 2

A. i CZ. CENTKIEWICZOWIE

Na białym szlaku

(NOWELA)

18) Przymyka oczy. Nie ma sił, by myśleć. Ogarnia go straszliwe znużenie. Światło razi. Tępy ból rozsadza czaszkę. Dłoń machinalnie zgarnia śnieg i niesie do splekanych warg. Znowu traci przytomność.

Majaczy mu się rozhuśtane sztormem morze, niemy stanek. On na pokładzie sam. Sam przeciw burzy. Potężne, grzywiaste fale unoszą dziób wysoko pod niebo to znów rzucają w wodną czeluść. Szczyt masztu zatacza po ciemnym niebie tajemnicze kręgi. Sikora nie może utrzymać równowagi, chwycie się na szeroko rozstawionych nogach, rozpościera ręce szukając jakiegoś oparcia, usiłuje złapać za liny, szup, burtę. Nadaremnie. Wszystkie cofa się, ucieka. Raptem jakaś potężna siła odrywa go od desek pokładu, unosi i ciska z impetem w dół. Chce krzyknąć, ale żaden dźwięk nie wydobywa się z zaciśniętego gardła. Z uczuciem strasznego lęku czeka na chwilę, gdy pejąca od bólu głowa uderzy o lśniącą powierzchnię wody.

Nagle wszystko się zmienia. Otacza go gęsta, czarna chmura, przesiąknięta jakimś znajomym zapachem. Uczucie lęku pierzcha. Cóż to tak pięknie pachnie?

Z otaczającej mgły wylania się zarys postaci w strzępach zielonego mundurku. Sikora nie wierzy swym oczom. Czyżby to wciąż był sen? O parę kroków, odwrócony do niego tyłem, stoi Weber. Tak, to on. Nie opodal pełne ładunku sanki. Na wierzchu bluszcz w słońcu wypolerowana stal automatu.

"Dlaczego wrócił? Po co?..." — zastanawia się Polak.

Niemiec pochyla się nad nim. W wyciągniętej ręce trzyma dymiącą menażkę. To od niej bije ten wspaniały zapach.

— Masz, jedz!

Gończy, tłusty rosół z niedźwiedziego mięsa parzy podniebienie, ale nie ma siły, która by oderwała usta trapera od brzęgu menażki. Przerwywa jedzenie dopiero w chwili, gdy widzi dno.

Jasne, niebieskie oczy wytrzymują spokojnie jego pełne pytań spojrzenie. Weber długo milczy.

— Dziwisz się pewnie, czemu cię nie zabiłem? — mówi wreszcie z trudem. — Ja sam siebie nie mogę zrozumieć. Okryłem dwukrotnie harbą mundur oficera Wehrmachtu — zostając twym jeńcem i teraz, przed niespełną dwoma dniami, gdyś leżał tu nieprzytomny, a ja miałem w ręku broń. Długo czekałem na taką chwilę. Cóż z tego, kiedy nadeszła za późno. Ale nie żałuję tego! Nie wiem, czy mnie rozumiesz...

Przewędrowaliśmy razem szlak, razem zdychaliśmy z głodu. Nie skrzywdziłeś mnie, choć mogłeś to nierzadko zrobić, sprawiedliwie dzieliłeś żywność między, gdy sam nie dojadłeś. Ocaliłeś mi życie. Ty, stary myśliwy, dobrze wiedziałeś, czym grozi walka wręcz z białym niedźwiedziem.

Nie mogłem cię zabić; ot, po prostu nie mogłem! — dorzuca z pasją.

W ciągu kilku następnych dni Sikora z polsiówek Webera dowiaduje się, z jakim trudem zdołał się on wyswobodzić z pęt i pobiec po śladach zranionego zwierzęcia, jak ciężko mu było poćwiartować zdobycy i przyciągnąć samemu mięso na sankach do obozu.

Niemiec z początku odzywa się niechętnie, jakby to, co powiedział Sikorze, wyczerpało na dłuższy czas jego zapas słów, ale powoli przyzwyczajają się do mówienia.

Jakże inaczej wygląda dalsza droga... To już nie ten koszmarny, pełen nienawistnego milczenia marsz. Nawet postoję przestają być udręką. Obaj ludzie spokojnie zapadają w głęboki sen, który po krzepia. Między nimi leży nabita broń. Obaj mogą po nią w każdej chwili sięgnąć.

Może to dziwne, chociaż mnie się wydaje zupełnie naturalne. Wczoraj wrogowie, dziś towarzysze szlaku nie mają przed sobą tajemnic. Niemcoś nie zamykają się usta. Tłumaczy Polakowi, jak i jakże stoczyć z sobą walkę, by w wrogu dojrzał po prostu człowieka... Tego nikt go nie uczył.

Mówi dużo, bezładnie, jakby chciał z siebie zrzucić jakiś ciężar, wyzwolić się od czegoś, co go dręczy.

Ostry dzwonek telefonu przerywa opowiadanie. Długo terkozce, zanim mechanik chwytą słuchawkę.

— Zreperowaliście! To dobrze! Nie, nie zamarliśmy, ale niewiele brakuje. Ledwie rozprostowałem nogi. Nie, nie spałmy. Tak sobie rozmawialiśmy. Macie rację — we dwóch zawsze wesoło, jak różnie — roześmiał się zwracając twarz w moją stronę. W ciemności błysnęły jego białe zęby.

— Już niedługo podciągną nas na Kasprowy — zwrócił się do mnie wieszając słuchawkę.

Z trudem odkrobalimy paznokciami gruby pancerz szromu powlekający się. W małym otworze na tle granatowego nieba załśniły tysiące gwiazd. W ich srebrnej poświacie ostro rysowały się pokryte świeżą bielą okoliczne szczyty.

(c. d. n.)

-POLONIA ZAGRANICZNA-

AFRYKA:

POLSKIE LOSY W AFRYCE

Polska historia można by powiedzieć i pod afrykańskim równikiem. Konstancy Sapiecha, mieszkający w Kenii od ostatniej wojny stworzył w swym domu prawdziwe muzeum. Pełno tu starych polskich obrazów, głównie portretów przodków (wszak jest on potomkiem kanclerzy i hetmanów), polskich ksiąg historycznych, zbieranych w czasie czepnych podróży do Kraju, a także w Europie Zachodniej, głównie pod kątem genealogii, heraldyki, pamiatnikarstwa. Jest tutaj też wiele zabytków ikonograficznych. Wszystkie poszukiwania zaowocowały opracowaniem w ciągu 25 lat "Skorowidza rodu Sapiechów", którego kopie znajdują się w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu, a także w polskich bibliotekach w Paryżu i Londynie.

Zyjąc daleko od ojczyzny stworzył Sapiecha w swym domu prawdziwie polską atmosferę.

SZWECJA:

POLSCY UCHODZCY W SZWECJI

Według informacji od Rady Polskich Uchodźców w Sztokholmie 150 głośnych i rozczarowanych Polaków przybywa co dzień do Szwecji z zamiarem starania się tam o azyl lub dalszej emigracji na Zachód.

Rada Uchodźców stwierdza że trzeba ostrzegać kandydatów na emigrantów przed nadmiernymi nadziejami na uzyskanie azylu w Szwecji. Jednocześnie Rada zwróciła się do rządu szwedzkiego o założenie obozu przejściowego dla tych Polaków, którzy chcą emigrować do innych krajów, głównie do Kanady, Australii i USA.

Abi przybyć do Szwecji Polacy potrzebują tylko wizy wyjazdowej i rządowej. Ale Szwecja przyznaje azyl tylko tym osobom, które mogą udowodnić że były prześladowane przez władze lub są prześladowani zagrożeni.

Urzednicy szwedzkiego urzędu imigracyjnego oświadczyli agencji Reutersa że nie widzą jak dotychczas żadnej fali polskich kandydatów na azyl. Stwierdzili, że każdy przybywający do Szwecji Polak jest traktowany jako turysta i może w kraju pozostać jako taki przez trzy miesiące. Dopiero później powstaje sprawa azylu, który uzyskuje jedynie jeden na 10 Polaków. Urzednicy twierdzą że może dopiero za trzy miesiące okaże się iż powstał nadmierny napływ polskich imigrantów.

Zdaniem władz imigracyjnych w Szwecji nie ma w ogóle mowy "Szwecja jest humanitarnym krajem — powiedział urzędnik imigracyjny — i przyznaje azyl każdemu kto będzie zagrożony w razie powrotu do Polski. Ale ci, którym azylu nie damy, będą musieli wrócić do swego kraju. My nie możemy opiekować się ludźmi w tranzycie ani ofiarami gospodarczego kryzysu".

Zdaniem Rady Uchodźców gwałtowny wzrost polskich uchodźców zaczął się po Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR.

USA:

CHICAGOWSKA "POLONIA"

Księgarnia "Polonia" w Chicago jest największą polską księgarnią w USA, gdzie każdy interesujący się kulturą Kraju znajdzie tysiące książek (2 500 tytułów) w języku polskim i angielskim, polskie czasopisma, karty świąteczne, płyty. Księgarnia prowadzi również własną działalność wydawniczą. Dotychczas nie tylko do ośrodków polonijnych w USA i Kanadzie, lecz również dostarcza książki amerykańskim uniwersytetom i bibliotekom publicznym. Każdego roku organizuje kilka wystaw polskiej książki na zjazdach naukowych, np. na konferencjach amerykańskich slawistów oraz na zjazdach Polskich Klubów Artystycznych. Plonem tej pracy jest większe zainteresowanie Polaków, jej kulturą, nauką i sztuką.

USA:

E. MUSKIE ODNACZONY

Rektor Uniwersytetu Notre Dame w South Bend, Ind., Theodore M. Hesburgh podał do wiadomości że wyróżnienie przyznawane przez uniwersytet — Laetore Medal — na rok 1981 otrzymał Edmund S. Muskie, który przez 22 lata był senatorem, pełnił urząd gubernatora stanu Maine, w roku 1968 kandydował na urząd prezydenta i w ostatnim okresie prezydentury Jimmy'ego Cartera był sekretarzem stanu. Edmund S. Muskie jest pierwszym Amerykaninem polskiego pochodzenia, który otrzymał to zaszczytne odznaczenie.

ARGENTYNA:

ZWIĄZEK POLSKI W BERISSO

Związek Polaków w Berisso, jest jednym z najstarszych Związków polskich w Argentynie. Brakowało duzo by osiągnąć dobry i solidny wygląd, lecz trzeba było mieć na uwadze stan ekonomiczny jego członków którzy byli w przeważnej części robotnikami "frigorifico", gdzie zarobki były małe i nie stałe, pomimo to, ta biedota wspólnymi siłami i ofiarami, czy to w postaci pieniężnej, robotniczy bezpłatnie coraz to powiększali, ulepszałi by ten ośrodek, za wysepka straconej Ojczyzny była warta pokazu że "Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy".

Były urządzane i obchodzone wszystkie rocznice narodowe: teatrem, śpiewem i tańcami narodowymi. Po zakończeniu części oficjalnej była zabawa ze z podłogi drewnianej drzazgi leciały. Była szkoła języka ojczystego i innych przedmiotów a biblioteka miała poważną ilość czytelników stałych. Język był jeden to jest ojczysty. Było przyjemnie przyjeść, urządził udział i czuć się na nowo jest się w Ojczyźnie. Powoli miały lata, ludzie starzeły się, latwa asymilacja do kraju w którym żyli, starzaryż luki, nieporozumienia, wyjście z szeregu na wieczny odpoczynek, robilo to wszystko powolne opuszczenie, zaniedbanie, zapomnienie, niechęć itp. sprawily tak że w roku 1981 został Związek prawie w kompletnym zapomnieniu i opuszczeniu.

Wydałoby się że już przyszedł koniec — lecz tak się nie stało bo znalazło się pięć Pań w podeszłym wieku, dwóch panów młodszych i dzięki tej grupie ludzi z energią i poświęceniem nastąpił zryw, technicznie nowego i zdrowego powiewu dzisiaj zaczyna powoli, stale, budzić się i już jak to do tej pory salon Związku w czasie obchodu uroczystości ma salę zapełnioną.

Rozpoczęły się naprawy, wewnątrz zostało pomalowane, zakupione krzesła nowe, dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy Pań Związek powstaje do życia.

Dowodem tego jest, że w dwukrotnie urządzonych imprezach, sala była zapełniona po brzegi.

W BRYTANIA:

KONKURS CZYTANIA

Z cenną inicjatywą wystąpiła Polska Macierz Szkolna i Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny. Starając się rozbudzić większe zainteresowanie polską książką organizacja ta wystąpiła z projektem zorganizowania międzyszkolnego konkursu czytania. Propozycja została przyjęta entuzjastycznie przez szkoły; wpłynęły zgłoszenia z dwunastu placówek, w tym również spoza Londynu.

Uczestników podzielono na grupy wiekowe, zaś temat konkursowy był wspólny dla wszystkich dzieci. Jury zwracało uwagę na takie aspekty, jak: poprawność wymowy, dykcja, akcent, płynność czytania, interpretacja.

Poziom konkursu oceniony został jako bardzo wysoki; również na dobrym poziomie stała organizacja imprezy, nad którą czuwały z ramienia Polskiej Macierzy Szkolnej — Danuta Wojciechowska oraz z ramienia POSK — Urszula Świąteczna. Warto pamiętać, że nie była to inicjatywa odo-

sobniona, jako że konkursy wiedzy o Polsce mają już wśród tejżejszej Polonii swoją tradycję i zawsze cieszą się duża popularnością. Tegoroczne współzawodnictwo było wartościowym akcentem Roku Młodzijszej Polskiej.

AUSTRALIA:

Z ŻYCIA POLONII

Rada Naczelna Polskich Organizacji w Australii już wcześniej ogłosiła młodzieżową ankietę opisaną na temat: "Moja rodzina w Australii".

Do tej ankiety zaproszono młodzież w wieku od lat 16 do 25, prosząc o napisanie 300 do 1 000 słów po polsku lub po angielsku o swojej rodzinie w Australii!

Rada hojnie przeznaczyła aż 9 nagród dla uczestników ankiety: 3 pierwsze po 50, 3 drugie po 25 i 3 trzecie po 10 dolarów. Rada pragnie w Roku Młodzijszej Polskiej również poprzez ogłoszenie ankiety "lepiej poznać polską młodzież w Australii, jej zainteresowania i problemy", a jest przekonana, że "jedynie sama młodzież może te sprawy przedstawić prawdziwie i szczerze."

Felicja Bartoszewska

DZIAŁ PĘTYCKI

List do Ojca Św. Jana Pawła II

Kiedy Cię Matka paierzka uczyła, to w swych najśmieszniejszych marzeniach nie śniła, że Bóg, Piotrowe Klucze, powierzył Twym dłoniom! Ze wszystkie głowy, przed Tobą się skłonią, wszystkie ku Tobie — wyciągną się ręce

Może by wtedy — w radosnej podziwie — płakała rzućmie, tak jak i my teraz! Bo nieraz... radość naszą, przeplatamy łzami radości — którą tak trudno wyrazić słowami!

Twój wybór — zda się — graniczy z cudem, był wymodlony... przez Ojców Kościoła, wraz z całym ludem! Bo Polska — w wierze swych przodków wciąż trwa! Polska czekała — w pokorze... na Miłosierdzie Boże!

Ojcie Świąty, Synu ziemi... skrzywdzonej nad miarę, pozostanaś ukochany Gród Stary, wyrzekłeś się ziemi własnej i własnego kraju, by służyc Bogu!

A kiedy kornie schyliłeś Swoją głowę, pod jarzmo Boże, jarzmo Chrystusowe, Duch Świąty Cię ogarnął wizer Łaski ogromem, by oddać... świat cały, mógł być Twoim domem. Drzwi jego — bowiem — na ścieżkę otworzył przed Tobą... Pielgrzymię Boży!

Skoro teraz ten beakresny szmat ziemi, wciąż przemierzasz stopami swoimi bo trzeba... wierzmy w pomoc nieba, czujemy u jego brach, wiec w Twych trudach — nigdy — nie będziesz sam! Pojdźmy razem, każda z Twoich dróg, które wyznaczył Bóg!

Tak jak prosiłeś — jesteśmy wciąż z Tobą: rano, w południe i wieczorem. Dobą. Bo o tej samej co zawsze godzinie, modlitwa nasza, wraz z Twoją popłynię do stóp Najświętszej Panny, o świat cały, powłata szepłem nieustannym "Anioł Pański".

Ojcie Świąty, Pierwszy Papieżu Słowiański, umiłowany Ojciec wszystkich ludzi, który ułożył bezgranicznie u nas budżet, i by pewność, że świat cały odnowisz, by oddać go Panu naszemu, oddać Chrystusowi!

Te tmy wiernych, do Niego zbliżyła, ukryta w Tobie, niepojęta siła, co rozbudowała Miłosierdziem Bożym, sumienie świata, do głębi przerosła!

Bóg — dziś — te rzesze nieprzebrane liczy, które wiedziesz do Niego, którym przydrucisz i błogostwi Twój pracy, Twym trudom, byś Stowa Prandy Bożej mógł nieść wszystkim ludziom, hen... aż po ziemi granice! Ojciec Świąty, Boży Pomazaniec, Do nieba — myśli biegną, wdzięczności słowami, za to... że jesteś! Za to... że wychował i żył między nami, żeś się wychował i żył między nami, że naszym, polskim, żywiłeś się chlebem, pod naszym Niebem!

Paczki DO POLSKI

ZLECENIA DO WYBORU

PIENIĄDZE ALBO PACZKI WOLNE OD CŁA!
EKSPRESOWE PACZKI ŻYWNOSCIOWE,
dostarczane w przeciągu 1 - 2 tygodni.

PIENIĄDZE ALBO PACZKI WOLNE OD CŁA
"AHAT" DESPACHOS E REPRESENTAÇÕES LTDA.
Praça João Mendes, 42 - 10.º andar - Conjunto 109
Telefones: 36-3865 - 34-2349
CEP. 01000 - SÃO PAULO
Caixa Postal, 3950

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.

LIVRARIA E PAPELARIA

Livros Fiscais e de Contabilidade
Artigos Escolares
Material de Escritório

MATRIZ: Rua São Francisco, 237
Telefone: 222-8632 (PaBx)

FILIAL: Rua Lamemha Lins, 1 600
Telefone: 222-1229

80.060 CURITIBA — PARANA

W KÓŁKU RODZINNYM

O zadaniach "Solidarności" w aktualnej sytuacji

W numerze 19 pisma "Solidarność" z dnia 7 sierpnia br. ukazał się programowy artykuł Lecha Wałęsy pt. "O zadaniach Solidarności w aktualnej sytuacji", który w całości poniżej przedrukowujemy:

I. "Solidarność" miała, ma i mieć musi poczucie odpowiedzialności narodowej. Z tej drogi nikomu nie damy się zepchnąć. Tym wszystkim, którzy udzielają pouczeń naszemu ruchowi odpowiadamy: "Lekarzu, najpierw wylecz się sam".

II. "Solidarność" jest związkiem zawodowym walczącym. Zrodziłyśmy się przeciwko zaborczyemu państwu, przeciwko waleczym, a nie zbiorom instytucji czy urzędów. W naszym ruchu chodzi o przejęcie władzy, bo nie jesteśmy i nie będziemy partią polityczną. Nasz program jest prosty: Chcemy, żeby ludzkie pracy w swoim własnym kraju mogli żyć z godnością. — chcemy, żeby nędza i głód nie zaciążyły nad życiem całej polskiej rodziny, — chcemy, żeby przestano marnotrawić naszą pracę.

III. "Solidarność" nie może być tylko nazwą — ani na działach solidarności. Nie możemy się dać podzielić — ani na regiony, ani na branże. W trudnej sytuacji zaopatrzenia w żywność nie możemy się zgodzić, żebyśmy mocniejsze regiony zażyły sobie lepsze zaopatrzenie. Nie możemy budować przywilejów dla poszczególnych branż. Program nasz określa solidarność i sprawiedliwość.

IV. Mija rok od podpisania porozumień społecznych z Gdanską, Szczecińską i Jastrzębską. Dobrze wiemy i pamiętamy, że wiele ze złożonych wówczas przez rząd przyczyn nie spełniono. Nie widzimy potrzeby renegeacji porozumień — tylko stopniową, rozłożoną w czasie realizację tych porozumień. Nie możemy dać się podzielić przez kilkadziesiąt lat przemian branżowych, jakie nastąpiły. Trzeba je roznieść, zobaczyć co można zrealizować teraz, a co odłożyć na później. Udzielamy rządowi kredytu — nie pieniędzy, zaufania — a to wymaga ostrożności. Za dużo było życia doświadczenia — teraz trzeba patrzeć w przyszłość na kredyt. Do kontroli, bo to jest warunek naszego zaufania na kredyt.

V. Nie szukamy konfrontacji z władzą. Chcemy dialogu i negocjacji. Ale trzeba jasno i twardo powiedzieć: myśli się ten kto sądzi, że można wykolować dziesięciomilionowy związek. Dialog musi być uczciwy. Nie może być tak, że władze przedstawiają nam do oceny projekt reżimów ochronnych, a przedstawiają nam do oceny projekt reżimów społeczno-gospodarczych, ustawy o związkach zawodowych, o przedsiębiorstwach czy o samorządzie pracowniczym. Przypominamy: reprezentujemy interesy ludzi pracy. Nie o nas bez nas.

VI. Przez cały ubiegły rok gasiliśmy po całym kraju pożary. Czasem wzniała się prowokacja, często były wyrazem i rezultatem ludzkiej krzywdy. Gasiliśmy te pożary — bo trzeba było je gasić. Wymagał to interes państwa, żeby się nie rozprószyły. Wymagał to interes państwa, żeby się nie rozprószyły. Wymagał to interes państwa, żeby się nie rozprószyły.

VII. Kraj jest w katastrofalnej sytuacji — musimy to wiedzieć i wspólnie szukać ratunku. Nikt inny niż my sami nas nie uratuje. Ale to wcale nie znaczy, że Związek ma przestać walczyć lub zrezygnować z obrony interesów ludzi pracy, musimy jednak stać się walczyć o coś, że chcemy budować a burzyć tylko to co przeszkadza w budowaniu.

VIII. Rok czekaliśmy, żeby rząd przedstawił program wyjścia z kryzysu i zaczął realizować reformę gospodarczą. Dłużej czekać nie wolno. Musimy wziąć się za to sami. To nie znaczy, że chcemy przejmować władzę czy zastąpić rząd. Znaczący to, że:

— jako cały Związek, pełnym frontem, będziemy wywierać presję na rząd, na cały centralny aparat gospodarczy, żeby przedstawił program ratunku i reformy oraz zaczęły go realizować — jednocześnie jako organizacje zakładowe i regionalne zaczynamy sami porządkować sprawy, od dołu: nie możemy patrzeć obojętnie jak rozpada się statek, którym płyniemy. To przeciw nasz kraj — Polacy mają prawo i obowiązek decydować o losach swego kraju.

IX. Stawiamy na samorząd pracowniczy. Uważamy, że jest to dobre narzędzie, żeby zmienić się stosunki w przedsiębiorstwach i w kraju. Będziemy wszyscy walczyli, że coś od nas zależy, że jeżeli jest lepiej to dlatego, że chcemy być my i pracownicy, jeżeli jest gorzej — to dlatego, że źle myśleliśmy i źle pracowaliśmy. Ale nie może to być samorząd mawiany, nie może to być farsa KSR. Samorząd musi mieć swoje uprawnienia. Ale dobre wiemy, że sam samorząd nie zaliczamy. Ryzykowalibyśmy kompromitacją idei samorządu, gdyby jednocześnie nie zrealizowano reformy gospodarczej. Musimy się całym frontem.

X. Przez kilka miesięcy nasz Związek dreptał w miejscu. To nie jest źle, czasem trzeba umieć się na chwilę zatrzymać. Ale niech nikt nie myśli, że tak może być długo. Chcieliśmy dać rządowi i partii czas na uporządkowanie sprawy. My chcemy, żeby władza była silna. Bo kraj tego potrzebuje. Ale silna władza to taka, która ma na pokrzykiwać. Kraj potrzebuje także tego, żeby "Solidarność" była silna i rozumna. I żeby mówić głosem 10 milionów swoich członków, żeby działała tak jak tego oczekuje społeczeństwo. Inaczej rozgorczy, niedostatek i krzywdy będą się wyrażały tylko nienawiścią i gniewem. Któż by nas zastąpił, gdybyśmy zrezygnowali, gdyby nas nagle w Polsce zabrakło? "Solidarność" silna, dynamiczna, idąca do przodu — to najlepsza gwarancja pokoju społecznego i ocalenia Polski.

Orędowniczka kultury Polskiej

LIST PASTERKI BISKUPA TARNOWSKIEGO NA 700-LECIE ZALOZENIA SS. KLARYSEK W STARYM SACZU PRZEZ BŁOGOSŁAWIONĄ KINGĘ

(Poniżej podajemy ważniejsze punkty tego listu — Redakcja)

6 lipca 1980 r. minęło 700 lat od założenia Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu przez Błogosławioną Kingę. Wydarzenie to zasługuje na uroczysty obchód jubileuszowy, ponieważ Błogosławiona Kinga przetrwała fundację starosądeckiego klasztoru i przez całą swoją bogatą osobowość i działalność stała się niewątpliwie Orędowniczką kultury polskiej.

Przez kulturę polską zwykliśmy rozumieć całokształt materialnego i duchowego dorobku naszego narodu gromadzony, utrwalony i wzbogacany w ciągu jego dziejów, przekazywany z pokolenia na pokolenie. W tym dorobku wyjątkowe miejsce posiada dzieło życia Błogosławionej Kingi.

W 1871 r. w kwartalniku naukowym "Przełęcz Polski" ukazał się artykuł pod znamennym tytułem "Dwie pierwsze kobiety historyczne w Polsce". Pierwszą z nich była Dąbrowska księżniczka czeska, posłubiona przez naszego pierwszego władcę piastowskiego Mieszka I. Dąbrowska 1000 lat temu przyniosła swemu mężowi i narodowi polskiemu chrześcijaństwo, a z chrześcijaństwem obronę przed germańskim wrogiem i kulturę opartą na Ewangeliach Chrystusa.

Jako córka króla węgierskiego Beli IV wniosła ona polskiemu Księciu Bolesławowi Wstydliwemu wielki posąg w wysokości 40 000 grzywien, który pomógł do odbudowy naszego kraju zniszczonego przez napały tatarskie. Ale najwspanialszym posagiem jaki Kinga wniosła w życie naszego narodu, była jej troska o jego kulturę materialną i duchową.

Naród nie może rozwijać swojej kultury "bez chleba i soli", w skrajnym ubóstwie i nędzy, która według słów św. Tomasa jest "zasadniczym złem".

Dłatego Błogosławiona Kinga nosła Polakom "chleb i sól". Uczyla nasz lud uprawiać ziemię, w ramach reformy majątkowej księżycy, zwalniała ludność wsi od daniny i służebności, zaprowadzała samorząd organizację lawicy. Staremu Sączowi nadała prawo wydobywać z ziemi sól, dając początek jej pierwszemu kopalniom w Bochni i Wieliczce.

Naród nie może rozwijać swojej kultury bez własnego języka literackiego. Bez niego byłby niemowa. Rozumiała to dobrze Błogosławiona Kinga. Dłatego zabiegała o szerokie używanie języka polskiego w nabożeństwach założonego przez nią Klasztoru Starosądeckiego, do którego wstąpiła po śmierci męża. Za jej staraniem przetłumaczono na język polski Psalter Dawidowy, który stał się pierwszą książką napisaną po polsku, "pierwowodnym dziełem literatury polskiej". Błogosławiona Kinga znała na pamięć wiele psalmów w języku polskim i śpiewała je z siostrami.

Z klasztoru starosądeckiego "po raz pierwszy w Polsce strzelił polski śpiew z ust Kingi i jej towarzyszek", jak stwierdził jeden z naszych pisarzy ostatnich lat opisujący historię Piętni i ziemi sądeckiej.

Naród nie może rozwijać swojej kultury bez śpiewu i muzyki. Bez nich byłby bezduszny. W świetle ostatnich odkryć Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu był kolebną polskiej muzyki wielogłosowej. Odkryty niedawno w Starym Sączu najstarszy polski czterogłosowy utwór "Omnia beneficia" był prawdopodobnie śpiewany w klasztorze starosądeckim jeszcze za czasów Błogosławionej Kingi, 700 lat temu.

Pisał przed laty lekarz, opiekun trędowatych w Afryce i autor rozpraw z dziedziny filozofii kultury, Albert Schweitzer, że "kultura nasza przeżywa ciężki kryzys", ponieważ "nasza kultura rozwinęła się o wiele silniej materialnie aniżeli duchowo". Ratunek dla współczesnej kultury widział on w religii.

Na wyżyny kultury duchowej wznosi się człowiek przez religię czyli przez zjednoczenie z Bogiem. Bóg bowiem udziela człowiekowi światła i łaski do rozwoju dobra, jakie tkwi w jego ludzkiej naturze i do ujarznienia zła, które z niej wypływa na skutek grzechu pierworodnego. W ten sposób rodzi się kultura religijna.

Dzieło życia Błogosławionej Kingi było dziełem kultury religijnej, która oponowuje i doskonali naturę ludzką przy pomocy Bożej łaski. Kultura religijna sprawiła, że Kinga jako Księżna krakowsko-sandomierska była Sługą swoich poddanych, w szczególności ludzi biednych, sierot i wdów.

Kultura religijna sprawiła, że Błogosławiona Kinga chcąc należeć całkowicie do Boga żyła ze swim mężem Bolesławem w dziewiczym związku, poddając ciało duchowi. Kultura religijna sprawiła, że zaraz po śmierci męża wstąpiła do założonego przez siebie klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu, aby tam przez 12 lat oddać się całkowicie Chrystusowi, w posłuszeństwie, ubóstwie i czystości na wzór św. Franciszki i św. Klary. Jej kultura religijna była równocześnie kulturą chrześcijańską i kulturą franciszkańską.

W zachowanym dokumencie prawnym z 1280 roku Kinga po raz ostatni jest nazwana "domina" — "pani", a w dokumencie z 1 stycznia 1281 r. po raz pierwszy jest nazwana "Soror ordinis sancti Francisci" — "Siostra zakonu św. Franciszka". W Błogosławionej Kingie — "Pani" przez kulturę religijną przemieniła się w "Siostrę" wszystkich ludzi, których chciała prowadzić do wspólnego Ojca niebieskiego.

OD ADMINISTRACJI

KĄCIK KAMPANII "LUDU"

Eugeniusz Król Rebel — Maringá	5.000,00
Sociedade Brasileira de Cultura Polonesa José Pih-sudski — São Paulo	1.000,00
Aleksander Sliwowski — Salvador	3.200,00

OFIARY NA FUNDUSZ "LUDU"

Zdzisław Ruszkowski — Santo André	200,00
-----------------------------------	--------

Szczodrym Ofiarodawcom serdeczne dzięki!

Uśmiechnij się...

- Proszę księdza, zbłądziłam.
- Spowiednik: W pani wieku?
- No, to było przed 25 laty.
- A dlaczego wyznaje to pani dziś?
- Bo tak miło o tym wspominać.

Pan domu zwierza się gościom: Moimi najwierniejszymi przyjaciółmi są książki.

- Dlaczego więc na półkach tyle nie rozciętých tomów?
- No wie pan, z nożem na przyjaciół!

Nauczycielka żegnając się z klasą przed wakacjami: Zycze wam, aby w czasie wakacji przybyło wam trochę rozumu.

Dzieci chórem: Dziękujemy, najwzajem proszę pani.

KUCHNIA POLSKA

NADZIEWANY KURCZAK

1 duży kurczak, 2 - 3 goździki, 3 jajka, 2 bułki, 2 łyżki masła, pół tartej galki muszkatałowej, 3 łyżki bułki tartej, 100 g rozżynek, mała łyżeczka cukru. Do pieczenia 2 - 3 łyżki oliwy.

Umytego i osuszonego kurczaka oprawiamy i odcinamy szyję, pozostawiając jednak najdłuższą ilość skóry. Otwór ten zaszywamy. Następnie usuwamy w sposób ostrożny, aby najmniej uszkodzić skórę kości. Kurczaka namacieramy solą połączoną z tuczonymi goździkami. Przygotowanie nadzienia rozpoczynamy od rozcierania na misce masła, dodając kolbino po jednym żółtku, namoczone i odciśnięte z mleka bułki, przyprawy (galka muszkatałowa, sól i cukier) i ubite na sztwną pianę białka jaj, oraz rozżynki i tartą bułkę. Dokładnie wymieszane wkładamy do wewnątrz kurczaka. Wszystkie otwory zszywamy grubą nitką i układamy kurczaka w brylantnie podkładając tłuszcz, a na wierzchu smarujemy masłem. Pieczymy w gorącym piecu.

INDICADOR PROFISSIONAL

Lekarze:

DR. LUDOVICO RYDYGIER
MÉDICO
Estágo Hospitalar de 4 anos nos Estados Unidos. — Curitiba de Especialização na New York Polyclinic Medical and Hospital.
Consultório: Rua Barão do Rio Branco, 63 — Fone: 224-8464
14.º and. — Conj. 1411 — Edifício Barão do Rio Branco.
Residência: Rua do Herval, 182 — Fone: 262-1768
80.000 — CURITIBA — PARANÁ

Dentystas:

DRA. MARIA E BARANSKI KANIAK
CURURIA-DENTISTA
Alameda D. Pedro II, 602 — BATEL
HORÁRIO: Das 15.00 às 19.00 horas
MÓVISE PÓLSKU!
— FACIL ESTACIONAMENTO —

Advokaci:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE I.T.D.
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

DR. EDWARD ZELAK
Zalawia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. — Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneia, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif. Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR.

ESCRITORIO DE ADVOCACIA ELMAR SZANIAWSKI
Causas Cíveis e Comerciais — Despejos — Inventários — Cobranças — Família.
Direito do Trabalho e Direito Administrativo.
Horário: Das 9,30 às 11,30 horas e das 15,00 às 18,00 horas.
Av. Luiz Xavier, 68 — 11.º and. — Conj. 1105 — Ed. Titães
80.000 CURITIBA — PARANÁ

"Przełęcz Pantyrpasu"

Wrześnię mamy już za sobą, miesiąc smutnych i niezapomnianych, wspomnień z naszej przeszłości.

Ciągle snują się w pamięci obrazy zdarzeń sprzed lat więcej niż czterdziestu: widoki, ludzie i zdarzenia, wszystkie przypadki na zawsze, istniejące w pamięci jeszcze żyjących lat w starych zdjęciach wartości muzealne.

Myśl moja wraca ciągle do mojego rodzinnego Lwowa, do jego okolic, do naszej Małopolski Wschodniej, do dawnej Glicji (nazwa zaboru austriackiego).

Bez nauczania historii (nie mam do tego powołania) wspomnę tylko, że tworzyli ją trzy województwa: Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie. Są to ziemie od setek lat należące do Królestwa Polskiego, obszary o ludności katolickiej, o rzadku wschodniego, mówiącej językiem ruskim (nie rusyńskim), a w części górskiej ludności szczepu huculów.

Tam też miała być ośrodek polskiej kultury i sztuki. Na południowy wschód od Stanisławowa leży już w podnóżcu góry "Beskidów Wschodnich" mała miejscowość, sławna wówczas siedziba tartaków Pasieczna.

Pasieczna miała połączenie kolejowe ze Stanisławowem, głównie dla wywozu swego produktu, desek i różnych produktów przemysłu drzewnego.

Tereny lasów od podgórza aż po szczyty, nad granicą choszczywską, dostarczały drzewa, łączyła je z Pasieczną, wiodła kolejka leśna.

Obok Pasiecznej, w pięknej podgórskiej okolicy, były lata w letnich obozów Przystosobienia Wojskowego (Przystosobienie nie Wojskowe, to były kursa, prowadzone przez Wojsko dla młodzieży szkół średnich, starszych klas).

Myśl moja wraca więc do czasów, więcej niż sprzed pół wieku temu, kiedy byłem na obozie przystosobienia, będąc uczniem szóstej klasy, a więc rok 28.

Pewnego poranka przy pięknej, słonecznej pogodzie, zadowolony się na prymitywne drewniane platformy leżące kolejką, jedliśmy na wycieczkę w górę — nad granicę Czecho-Słowacji.

Ile czasu jechaliśmy i jaka była odległość, nie pamiętam, ale musieliśmy być kilkanaście kilometrów; wysiedliśmy już w górach i dalej marszem, stromo w górę ku granicy.

Po pewnym czasie spotykamy wijącą się stromo w górę drogę, mniej niż cztery metry szerokości, wyłożoną drewnianymi nadgrynięmi okrągłakami, grubości tegoż ludzkiego ramienia (tak dziś to dokładnie nie pamiętam, ułożone starannie i solidnie w porządek drogi).

Tu już jest chłodno, panuje mgła, jest wilgotno, wspaniały mchem obrósnie.

Instruktorzy wyjaśniają, że jest to przełęcz "Pantyrpasu" — że drogę którą idziemy, budowali żołnierze Legionów Polskich podczas walk włocheńskich, pierwszej wojny światowej, czyli woli, które to były oddziały, ale tego już nie pamiętam.

Dochodzimy do szczytu przełęczy "Pantyrpasu", na samym przelomie biegną Polsko-Czechosłowacka granica; tu stał i niewion jody lud świerka zbity, około czterech metrów wysoki krzyż.

A na ramieniu Krzyża wyrzyty czy też wypalony napis: "Miodzię Polska, patrz na ten Krzyż Legiony Polskie wzniosły Go w zwyciężeniu Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały".

Pamiętam wzruszenie które nas ogarnęło; oficerowie i instruktorzy zapewniali nas, że Krzyż ten jest konserwowany i będzie tu stał wiecznie, jako świadek naszej Polskiej historii.

Dziesięć lat później, właśnie w tej okolicy, a może właśnie na przełęczy "Pantyrpasu", nasz niezapomniany generał, współtowarzysz bolszewickiej kaźni — Władysław Anders — stoczył ostatnią swoją potyczkę z bolszewikami najdłuższą i została pojmany.

A dziś nie ma polskiego Lwowa; nie ma polskiej Stanisławowa, Tarnopola, Kolomyi, nie ma zapewne i "Krzyża Pantyrpasu". Nasz generał Anders nie żyje, wielu smierć brała na zawsze. Jest tylko powtarzający się co roku wrażliwość — miesiąc wspomnień odkrytych szaleńcem zapomnienia, bez dzieł, z pieczęcią: "Przepadło na zawsze".

Gwido R. Nowak

UWAGA! UWAGA!

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1982

Została wytypowana Cr\$ 1.800,00 rocznie. Czynności zrealizujemy, że wszystko bez przerwy droższe, zostanie zmniejszone, aby zapewnić naszym czytelnikom możliwość subskrypcji. Zostało słabnie Dyrektora "LUDU" dokłada wszelkich starań, aby gazecie dotrzymać na wyższym poziomie, zwiększając ilość stron, więc i cena prenumeraty musi iść na równo z dewaluacją krzyżera.

Administracja

POLÔNIA - PÁTRIA DOS MEUS PAIS

XV - Wawel, a pérola da história da Polônia

Cada país com seus costumes. No Brasil as casas comerciais abrem as portas às 8 horas, enquanto que na Polônia às 10 e até 11 horas. Em Cracóvia podemos finalmente fazer compras. Ajudaram-nos bastante as duas correspondentes Sylvia e Stanisława. Além das capas e toalhas de linho, compramos também bonecas para as netinhas. Só para elas! A vovó Nair também as coleciona, por isso compra sempre quatro de cada espécie. As mais lindas compradas até hoje, foram do Peru e Espanha.

Numa das salas do prédio "Dom Polonii", em que estivemos hospedados, houve mais uma entrevista com a imprensa local. O interesse pelo premiado pela Agência Interpress, o "Nascido no Brasil" (título da minha entrevista na TV, em outra ocasião), era grande. Durante o encontro falei acerca da colônia polonesa, sobre o nosso país - olhado com interesse e simpatia por todo o mundo - e a respeito também de minha atividade.

Fui agradavelmente surpreendido com a presença do padre João Piñón, grande pesquisador da colonização polonesa no Brasil, que durante muitos anos prestou seus serviços missionários em Curitiba. Foi ele o celebrante da Missa de ação de graças pelo 50.º aniversário de casamento de meus pais, comemorado em 1963. Dez anos depois, o celebrante foi também missionário, o padre José Zajac. Em 1976 mamãe faleceu repentinamente, quando tudo indicava que comemoraríamos o 65.º aniversário. Não teve a felicidade de ver eleito Papa um patriarca seu, assim como o seu filho ter sido contemplado com o prêmio de uma viagem à Polônia, que ela sempre lembrava.

No mesmo dia o amigo Razowski nos levou de carro até o Parque Nacional, onde, num exótico restaurante em Pieskowa Skala provamos pela primeira vez a deliciosa truta, assada de um modo singular - dizem "suu generis" no mundo. Assada na travessa com chama de álcool é um dos peixes mais saborosos - afirmava o José - não deve ser congelado e sim servido fresco.

Realmente foi uma delícia para o paladar. Do mesmo modo que sua mãe, o meu amigo é um grande adepto da pescaria com canço.

Estamos na metade de maio e a primavera continua fria. Teimosamente, ando com a cabeça descoberta, apesar das advertências.

Ainda veremos uma grossa camada de neve nos Tatras - afirma José.

A repórter de rádio, Teresa Siedlar, voltou ao nosso quarto para gravar em fita magnética a narração da minha atividade social, e a história do casamento de meus pais. Isto é, da noite nupcial passada na choupana de um caboclo de Cruz Machado, história essa contada com detalhes em meu livro anterior que leva o título "De Lublin ao Paraná".

(Os pais casaram em Mallet, distante mais de 40 quilômetros de Cruz Machado. Foram e voltaram a pé. De volta do cartório, para "encurtar" a caminhada, entraram por uma vereda que os conduziu, já à noite, até a morada de um caboclo.)

Passaram a noite sentados numa esteira junto ao fogo - era inverno - comendo pinhão assado e tomando chimarrão que não gostavam. Mal raiou o dia, agradeceram a hospitalidade, deixaram uma parte de salame, farinha e açúcar aos anfitriões e voltaram pelo mesmo caminho até a estrada).

Acompanhados por uma guia, designada pelo diretor da casa de hospedagem, visitamos diversas igrejas, educandários e antigos prédios, onde viveram pessoas ilustres. O castelo real Wawel propositalmente foi deixado para o fim. Este era um de meus desejos, o mais antigo, desde os anos trinta, quando frequentava a escola polonesa em Curitiba. E que, além do desenho, gostava da História. Empolgava-me com as proezas dos reis-guerreiros poloneses, daí o meu interesse por Wawel, onde repousam todos eles - 40 monarcas e 4 rainhas.

O que mais me impressionou foi o túmulo da famosa rainha Jadwiga, venerada pelos súditos, que levava uma vida de penitência e devoção, uma vida humilde, tendo doado todas as suas jóias em favor da Universidade Jagiellona, fundada por seu avô, Casimiro Grande, Universidade onde Copérnico estudou. Sua imagem em mármore branco, deitada sobre o túmulo, é uma obra fascinante, de uma delicadeza ímpar. As finas mãos em posição de prece, o rosto sereno e angelical,

formam um quadro que prende a vista em contemplação profunda. De tão impressionado que fiquei voltei mais duas vezes em outra ocasião para apreciá-la. O artista que a esculpiu fê-lo com o coração; certamente era seu grande admirador. Jadwiga teve uma vida efêmera, considerada santa já em vida (1374 - 1399). Faleceu após o parto, não deixando herdeiro. Sua filha também faleceu dias depois.

Grande atração para mim foram também as luxuosas barcas turcas, um atestado da opulência do império otomano no século dezessete. A espada e o selim do grande vezir Kara Mustafa são troféus valiosíssimos. E apesar disso, apesar de ter o rei Jan Sobieski frustrado os planos turcos de conquista da Europa Meridional, derrotando suas tropas no cerco de Viena, em 12 de setembro de 1683, eles, ao invés do ódio, conservaram o respeito e simpatia para com os poloneses.

A Turquia foi o único país que não reconheceu a partilha da Polônia pelas três potências vizinhas: Rússia, Áustria e Alemanha. Em cerimônias e festividades oficiais na Turquia no período da partilha (1772 - 1918), havia sempre uma cadeira vazia, destinada ao inesistente embaixador polonês, ao representante da Polónia subjugada. Um gesto nobre, sem dúvida, característico de um espírito justo, do mesmo modo como o são os poloneses. Apesar de confiante no seu poderoso exército, Kara Mustafa não desejou lutar com Sobieski. Respeitava-o, chamando-o de "Leão do Norte".

Uma digressão oportuna: Teria se manifestado só agora, trezentos anos depois, o espírito de vingança? Refiro-me ao infame atentado contra a vida do Papa polonês Karol Wojtyła.

Thadeu Krul

IDE, ANUNCIAI: Cristo é vida plena!

A animação missionária constitui-se "consciência crítica" da comunidade cristã e de cada um de seus membros, elevando-se a conhecer e assumir sua responsabilidade no anúncio e na edificação do Reino de Deus, cumprindo assim o programa de vida apresentado por Paulo VI em "Evangelii Nuntiandi" (n.º 13): "Aqueles que acolhem com sinceridade a Boa Nova, por virtude desse acolhimento e da fé compartilhada, reunem-se em nome de Jesus, para conjuntamente buscarem o reino para o edificar e para o viver".

A atuação da animação missionária insere-se em toda a vida eclesial, procurando dar-lhe uma dimensão "católica". Nesta perspectiva, há vários anos, a Campanha Missionária está procurando dar maior unidade às atividades pastorais de âmbito nacional, ligando-se o mais possível ao tema da Campanha da Fraternidade.

Por uma feliz coincidência, não pensada pelos seus organizadores, no triênio 1980-82 a Campanha da Fraternidade está aprofundando as três características que Cristo atribui a si mesmo:

1980: ONDE VAIS? (Eu sou o caminho).

1981: SAÚDE PARA TODOS (Eu sou a vida).

1982: A VERDADE VOS LIBERTA (Eu sou a verdade).

A partir desta observação, a Campanha Missionária está procurando ampliar esta "trilogia", dando-lhe um respiro mais profundo e mais amplo.

Nosso esforço, nestes três anos, é levar a Igreja no Brasil a refletir que deve "ser sempre mais sacramento de salvação, atuando sua missão no contexto da Igreja Universal: a quem Deus muito deu muito lhe será exigido" (João Paulo II no Brasil, 1,5).

Nossa Igreja tem o dever de IR: deve tornar-se comunidade aberta, que cresce na comunhão e participação, dentro de si mesma, mas alargando esta sua vivência além dos limites geográficos e ambientais.

Nossa Igreja tem o dever de ANUNCIAR com o testemunho de sua vitalidade e coerência evangélica, mas também com o anúncio explícito que não obriga ou impõe, mas apresenta e propõe o Cristo como único salvador dos homens: "Se alguém quiser construir sua vida, não há outro alicerce a colocar, se não o que já foi colocado, Cristo Jesus". (João Paulo II no Brasil, 8,4).

Por isto, neste triênio, a animação missionária, partindo da Campanha da Fraternidade, se propõe uma grande reflexão sobre esta exigência do Povo de Deus:

IDE, ANUNCIAI:
Cristo é a Caminhada (1980).
Cristo é vida plena (1981).
Cristo é a verdade (1982).

Neste ano de 1981, refletiremos que "Cristo é vida plena" que deve ser levada a todos os homens.

Desta "vida plena", a saúde é fundamento e ponto de partida. A "vida plena" que anunciamos e cuja fonte é Cristo Jesus é o estável e harmônico bem-estar de toda a pessoa humana, enquanto indivíduo e enquanto parte da comunidade em que se insere.

Ela pressupõe a saúde física mas abrange também a saúde psíquica, moral e espiritual.

Não diz respeito somente ao indivíduo, mas se estende a toda a comunidade humana, local e universal.

Ela deve ser anunciada como direito inalienável de todos os homens, um direito que deve ser alcançado e gozado aqui, nesta nossa vida terrena.

Entretanto, ela deve encontrar a sua última razão de ser no homem que "cresce" aqui mas se realiza definitivamente lá, na casa do Pai, em comunhão com os irmãos, no "reino de futuro", como dizem as Linhas diretrizes da pastoral no Brasil.

"A vida trinitária, de que Jesus Cristo nos faz participantes, somente na glória é que chega a plenitude" (P. 209).

"Ir ao Pai: isto consistiu o caminho terreno de Jesus Cristo. A partir de então, IR AO PAI é o caminho terreno da Igreja, povo de irmãos. Somente no encontro com o Pai alcançamos a plenitude que seria utópico procurar no tempo" (P. 210).

Este encontro é a meta de todos os homens. Os caminhos que os levam a ele são múltiplos e misteriosos. Muitos são os que chegam à plenitude da vida na casa do Pai, sem conhecerem explicitamente a Jesus Cristo.

Mas é aqui, neste mundo, que o reino de Deus, reino de paz e de justiça, reino de amor e fraternidade, nunca poderá chegar a todos, proporcionando-lhes a plenitude da vida humana, se nós não anunciarmos a todos que só em Cristo eles poderão encontrar "a vida plena".

"Os homens poderão salvar-se por outras vias, graças à misericórdia de Deus, se nós não lhes anunciarmos o Evangelho; mas nós, poder-nos-emos salvar, por negligência, por medo ou por vergonha ou por se seguirem outras idéias falsas, nos omitirmos de o anunciar?" (EN 80).

É por isto que a todos os cristãos dirige-se o imperativo categórico:

IDE, ANUNCIAI: CRISTO É VIDA PLENA!

Padre Gaetano Maiello, Pime
Diretor Nacional das
Pontifícias Obras Missionárias



Missa de 30º dia de Falecimento

Esposa Leonor Bieszczad, filhos, netos e bisneta de Roberto Bieszczad convidam parentes e amigos para Missa de 30.º dia de seu falecimento a realizar-se no dia 21-10-1981, às 18 horas, na Igreja Matriz de São Mateus do Sul.

Soja, Trigo, Colza, Feijão, Milho, Arroz.



Olha O Bamerindus Lá!

Com sil ou com chovva, com seca ou grande, o homem da terra sabe que pode contar com o Bamerindus. Há vinte e oito anos, esta amizade inventiva a produção, criando laços de confiança mútua por este Brasil a dentro. Hoje, com 662 agências, o Bamerindus permanece ao lado do agricultor. Plantando com ele. Crescendo com ele.



Milhares e milhares de pessoas vão conhecer sua loja seus produtos sua empresa



Basta anunciar no "JORNAL LUD" e tudo fica mais fácil!

LUD - 61 anos a serviço da comunidade BRASILEIRO-POLONESA.

TABELA DE PREÇOS E MELHORES INFORMAÇÕES COM A

GRÁFICA VICENTINA LTDA.

Alameda Cabral, 846 - Fone (041) 222-1057 - PBX 80000 - CURITIBA - PARANÁ

Nossa Senhora de Czenstochowa - 600 anos - 1382 - 1982

A intenção do jornal LUD, ao abordar o assunto relativo ao 6.º Centenário da instalação do quadro de Nossa Senhora, no Monte Claro, em Czenstochowa, na Polónia, é compartilhar, com os leitores, do evento dum povo (o polonês) imbatível pela sinceridade religiosa. No capítulo que segue, serão apresentados dados histórico-científicos sobre a origem do quadro de Nossa Senhora venerada pela nação polonesa e seus descendentes espalhados pelo mundo inteiro. O relato racional da originalidade do quadro não prova a procedência milagrosa do quadro em questão. Todo cristão católico esclarecido sabe, perfeitamente, quem opera milagres não é o quadro (ainda que chamada do milagroso), é Deus atendendo à fé dos crentes, também através dos santos da Igreja celeste e Maria Santíssima faz parte integrante dessa Igreja. Os fatos que serão enumerados, considerados históricos e científicos através dos séculos, vêm corroborar a índole religiosa do povo polonês.

2.4.1 — O QUADRO DE NOSSA SENHORA DE CZENSTOCHOWA — PARTE HISTÓRICA

A data do relato estórico, popular ou lendário da origem do quadro de Nossa Senhora de Czenstochowa é desconhecida, ou pelo menos imprecisa, historicamente. Pode-se, no entanto, relacioná-la pela análise do conteúdo, ao tempo da fundação do mosteiro do Monte Claro, que se constituiu num fato histórico. Como já foi mencionado, o rei da Polónia, Wladyslaw Jagiello, após a expulsão do conde Wladyslaw Opolczyk, confirmou os dotes conferidos aos monges paulinos, e tudo o que se relacionava com o Monte Claro. A intervenção de Jagiello em Czenstochowa deu-se em 24 de fevereiro de 1393. Outros relatos históricos não mencionam novos fatos importantes com respeito ao quadro do Monte Claro, até 1430. Conclui-se que o primeiro indício histórico é mesmo o da fundação do mosteiro. Depreende-se, também, que mesmo naquele tempo, havia interesse pela originalidade do quadro. A única fonte era, portanto, o séquito do conde Wladyslaw Opolczyk. Outro indício

histórico, foi a existência e funcionamento do escritório coprador de documentos no mosteiro. A pintura do quadro por São Lucas, a transladação à Constantinopla, e posteriormente a Bielo-Rússia, a narração é legendária, porém, é fato histórico, vale a pena repetir, a fundação do mosteiro atribuída ao conde Wladyslaw Opolczyk.

A história e dados científicos do quadro de Nossa Senhora de Czenstochowa, levantados por pesquisadores da arte e pintura não chegam a conclusões concretas. É de bom alvitre fazer lembrar alguns pareceres de historiadores que pesquisaram a origem do quadro, independentemente. O Pe. Jan Fijalek é de opinião que o quadro é de origem oriental e que teria sido trazido da Itália (de Bolónia) à Polónia. Marian Sokolowski, em 1906, descobriu traços da pintura tipicamente bizantina aplicada no quadro do Monte Claro. Os retoques na pintura seriam para fins de conservação e teriam sido aplicados na Itália. Outros autores tentam atribuir a pintura do quadro aos monges paulinos, húngaros e tchecos. A inclinação da maioria dos pesquisadores tende para a origem oriental, ainda que tenha nascido de alguma escola italiana até o século XIII.

Com a restauração do quadro nos anos de 1948 - 1951, após a segunda guerra mundial, o professor Rudolf Kozlowski, utilizando-se dos meios científicos modernos, raios infra-vermelhos, chega a revelações completamente diferentes. O atual quadro de Nossa Senhora de Czenstochowa teria sido pintado por artistas poloneses de Cracóvia, tentando a reconstituição do quadro original, utilizando-se de algumas cópias existentes já que o quadro original teria sido destruído pelos invasores hussitas, em 1430. O próprio rei Jagiello teria autorizado a nova pintura do quadro em atelier do palácio real. O historiador e escritor, Jan Dlugosz afirma que após a profanação do quadro pelos hussitas teriam sobrado fragmentos da tábua ou tábuas que continham a pintura original. Estas seriam reconstituídas, porém, com pintura nova.

Pe. João Novak

(continua na próxima edição)



“Olhando o quadro de Nossa Senhora de Czenstochowa, certamente o levava o recolhimento espiritual, porque do quadro transparece uma serenidade de uma pessoa que é Deus” — (um peregrino)

Há 50 anos a estátua do Cristo surgia no topo do Corcovado

Dia 12 de outubro, festa de Nossa Senhora da Conceição Aparecida, marcou também a passagem do cinquentenário da inauguração do monumento ao Cristo Redentor, localizado no alto do Corcovado, no Rio de Janeiro. Como parte das festividades comemorativas à data, o Papa João Paulo II, diretamente do Vaticano, acionou um botão, que, pelas ondas de rádio, acendera as luzes do monumento. Este fato aconteceu às 19 horas, no mesmo horário em que há 50 anos eram acesas pela primeira vez as luzes do Cristo Redentor.

O monumento, inaugurado a 12 de outubro de 1931, tem uma altura total (menos as fundações) de 38 metros. A distância entre as extremidades dos dedos é de 28 metros, e a largura da túnica junto aos pés é de seis metros. O peso (aproximado) da cabeça é de 30 toneladas, sendo de oito toneladas o peso da mão. Ao todo, o monumento chega a 1 mil e 200 toneladas, pois só a estátua pesa 700 toneladas. O conjunto está levantado a 700 metros acima do nível do mar e foi projetada para resistir a ventos de mais de 100 quilômetros horários. Tecnicamente, somente dois monumentos se equivalem em todo o mundo: o Cristo Redentor, feito em cimento armado, e a Estátua da Liberdade, nos Estados Unidos, confeccionada em ferro fundido.

O primeiro que manifestou a idéia da construção de um monumento ao Cristo Redentor, no alto do Corcovado, foi o padre vicentino francês Pedro Maria Bos, em 1895. Em 1917, o engenheiro Eduardo Limoeiro sugere, com outros, à Sociedade Auxiliadora de Engenheiros, a construção de um monumento ao Cristo no morro de Santo Antônio. Em 1921, quando se tratava do Congresso Eucarístico e se celebrava o 1.º Centenário de nossa Independência, o general Pedro Carolino Pinto de Almeida propôs a construção do monumento. No mesmo ano, o Círculo Católico, presidido pelo Conde de Afonso Celso, adota a sugestão, que foi logo aceita pelo cardeal Dom Joaquim Arcoverde de Albuquerque Cavalcanti. Centenas de senhoras católicas dirigem um abaixo-assinado ao presidente Epitácio da Silva Pessoa, pedindo a estátua.

Em 5 de agosto de 1921, Dom Sebastião Leme da Silveira Cintra toma posse como novo arcebispo da arquidiocese de São Sebastião do Rio de Janeiro e dá um novo impulso e uma nova feição prática aos trabalhos. Surgem diversos projetos, sendo escolhido o do doutor Heitor da Silva Costa. Para desânimo de todos, a Companhia Telefônica instala um poste no alto do Corcovado. O engenheiro Silva Costa vê, no poste da Telefônica, uma cruz, e imagina para o Corcovado um Cristo crucificado. Sua idéia é, entretanto, muito combatida, e o mesmo poste serve-lhe de nova inspiração: não um Cristo na Cruz, mas o Cristo em forma de cruz!



João Paulo II visitou o monumento do Cristo no Corcovado em julho de 1980.

A IDEIA TOMA FORMA

Em 1924, a Comissão encarregada da construção do monumento decide: o autor do projeto deve ir à Europa a fim de estudar a execução da obra. Leva consigo os primeiros desenhos do segundo projeto, assinados pelo pintor Carlos Oswald. Na Europa o autor do projeto encontrou um estatuidor francês de origem polonesa, Paul Maximilien Landowsky, que curiosamente já mandara trabalhos encomendados para o Palácio do Governo, na capital paulista, em 1913.

O doutor Silva Costa, acompanhado do engenheiro-arquiteto Artur Levy, escolhe o atelier para a confecção dos modelos. Uma jovem declamadora e escultora brasileira, Margarida Lopes de Almeida, empresta suas mãos para serem copistas e que Paul Landowsky amplia ao tamanho de mais de três metros. Uma fonte de mosaicos prateados, que existia perto dos Champs Elysées, em Paris, sugere a Silva Costa cobrir a estátua com revestimento do mesmo gênero. Landowsky aprova a idéia e escolhe o material a ser usado: a pedra-sabão ou esteatita. Isto porque esta não racha nem se dilata; não absorve água e também não é absorvida por ela. Por isso, foram confeccionadas milhares de diminutas placas, de três centímetros de comprimento e sete milímetros de espessura, que foram pacientemente aplicadas ao monumento por centenas de mulheres voluntárias. Essas pequenas placas são as responsáveis pela resistência da estátua à erosão.

A INAUGURAÇÃO

As obras de construção do monumento do Cristo Redentor tiveram início em 1926, e ficaram prontas cinco anos depois. A obra foi paga pelo povo brasileiro, pois o governo doou somente 200 contos de réis assim mesmo por ter sido pressionado pela imprensa.

O dia do descobrimento da América, dia 12 de outubro, foi o escolhido para a solene inauguração do monumento. Durante a semana que antecedeu ao ato de inauguração foram realizadas no Rio de Janeiro diversas solenidades litúrgicas, que contaram com a presença de inúmeros bispos, sacerdotes e milhares de fiéis.

Finalmente chegou o dia 12 de outubro de 1931, que também caiu numa segunda-feira. A inauguração do monumento, pela escassez de espaço no Corcovado, não pôde contar com a participação de milhares de pessoas, vindas das mais diversas regiões brasileiras. Estiveram presentes ao ato, além do episcopado brasileiro, o Presidente Getúlio Vargas e diversos Ministros de Estado. Em primeiro lugar foi dada a bênção do monumento pelo cardeal Dom Sebastião Leme da Silveira Cintra. Ato contínuo foi ali celebrado o mistério eucarístico, oficiado pelo então Núncio Apostólico no Brasil, Dom Aloysio Masella.

A parte profana mais emocionante daquele dia seria a dedicação do monumento diretamente da Itália. A façanha seria realizada pelo inventor italiano Guglielmo Marconi, a bordo do iate Electra, fundeado no porto de Gênova, no dia 12 de outubro. Marconi teria ligado o aparelho de rádio que acionaria os dispositivos que faziam acender as lâmpadas. Entretanto, fatores naturais interferiram no sinal emitido, não permitindo que ele acionasse os dispositivos. Em vista disso, o escritor brasileiro Custódio Corção, que na época era o chefe da estação radiotelegráfica de Jacarepaguá, não querendo decepcionar os milhares de espectadores que esperavam para ver o milagre da eletrônica, ligou a chave e as luzes se acenderam. Diante disso, o Cristo foi iluminado diretamente do Rio de Janeiro.

PARTIDO DE JESUS É O DOS OPRIMIDOS

SANTO ANDRÉ (CIC) — “Afirmamos que Deus quer a sociedade que, apesar das diferenças, dá a todos os membros direitos e as mesmas oportunidades. A pregação deste Deus foi feita por Jesus Cristo. E por isso que o partido de Jesus é o partido dos oprimidos. A Igreja na América Latina se preocupa em fazer uma opção preferencial pelos pobres e em se identificar com o partido de Jesus”. A conclusão é a assembleia das Comunidades de Base da diocese paulista de Santo André, realizada recentemente. Elas identificaram “características do Reino de Deus que devem ser conseguidas e perseguidas pelos seguidores de Jesus: a fraternidade, a solidariedade, a comunhão, a liberdade, a igualdade de condições”. Quanto ao tema Igreja, partidos políticos, concluiu que “a Igreja não toma e nem pode tomar posição política partidária pois quem faz a escolha política são os cristãos. Prega inclusive a liberdade das opções partidárias e a obrigação de respeitar a escolha política de cada um”. E que “os partidos deveriam ser canal, meio, jeito da gente realizar as características do Reino”.